

[projekty]

## Piotr Millati: Markownik Tomasza Leca

W 2002 roku powstał jeden z najbardziej osobliwych projektów graficznych związanych z postacią Brunona Schulza. Jego autorem jest znany plastyk, architekt i rysownik – Tomasz Lec, autor kilkuset okładek do książek (wśród nich Miłosza, Mrożka i Lema). Mowa tu o grafice do książki Jerzego Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, wydanej przez wydawnictwo Pogranicze, gdzie w jednym tomie zebrano najważniejsze prace ojca założyciela schulzologii.

Artystyczny zamysł Leca był stosunkowo prosty, lecz tym rodzajem prostoty, która jest nieodłączną cechą każdej samowystarczalnej doskonałości. Okładka *Regionów...* to klaser z kilkunastoma znaczkami pocztowymi.

Przyjrzyjmy się bliżej jednemu z nich: po gładkiej tafli Jeziora Wiktorii, wśród sitowia, płynie łódź z napiętym trójkątnym żaglem. Prawy górny róg wypełnia owalna rama, w której umieszczony został autoportret Schulza wycięty z inicjalnej karty *Xięgi Bałwochwalczej*. Dla czytelnika prozy Schulza staje się jasne, że mamy tu do czynienia z aluzją do markownika Rudolfa z opowiadania *Wiosna*, którym Józef posługiwał się niczym kabalistycznym tekstem, aby odczytać splątany sens tumultu wydarzeń, które wtargnęły do jego życia wraz z nastaniem tytułowej pory roku.

Jednak pierwszy odruch, jaki prowokuje we mnie ta grafika, jest równie irracjonalny, co infantylny. Palec wskazujący mimowolnie przesuwa się po gładkiej powierzchni papieru, daremnie pragnąc poczuć pod sobą karbowaną nierówność brzegu znaczka wydanego ponad sto lat temu przez kolonialną pocztę Ugandy, Kenii i Tanganiki. Pasja niegdyśszego filatelisty i dzisiejszy entuzjizm dla pisarstwa Schulza ustawiają się we mnie w tym momencie w figurę astrono-

*Jerzy Ficowski*

**Regiony  
wielkiej herezji  
i okolice**

*Bruno Schulz i jego mitologia*



POGRANICZE

micznej koniunkcji. Jaka szkoda, że przedmiot ten nie istnieje naprawdę! Jaki to niewybaczalny defekt naszej rzeczywistości, że nie da się go wysunąć z przezroczy-stego paska i położyć na otwartej dłoni jak okazu rzadkiego, egzotycznego motyla!

Dla Józefa markownik Rudolfa, wypełniony znaczkami z baśniowych i tropikalnych krain, był niezbitym dowodem na cudowną nieskończoność form, jakie może przybrać istnienie. Lec nadaje inny jeszcze sens stworzonej przez siebie kolekcji, która obejmuje znaczki zarówno z XIX, jak i XX wieku, pochodzące z tak odległych i egzotycznych miejsc, jak Trynidad, Nowa Kaledonia, Wyspy Zielonego Przylądka oraz geograficznie nam bliższych, a więc z Austro-Węgier, przedwojennej Polski oraz Związku Radzieckiego z okresu drugiej wojny światowej. W jego klaserze znajdziemy ich czternaście – dokładnie tyle, ile jest rozdziałów w *Regionach wielkiej herezji* (pominięto tu jedynie zamykające książkę kalendarium życia i twórczości Schulza jako tekst o innym charakterze niż pozostałe). Każdy z nich to opalizujący mnogością sensów kolaż, który powstał przez wkomponowanie w oryginalny znaczek motywu graficznego powiązanego z Schulzem i zawsze stanowi odwołanie do tytułu jednego z rozdziałów książki Ficowskiego.

I tak, panorama Drohobycza, wpisana w znaczek z różą wiatrów i skrawkiem mapy morskiej, to nawiązanie do rozdziału *Regiony wielkiej herezji*, portret Józefiny Szelińskiej, który zastąpił popiersie królowej Wiktorii, jest aluzją do rozdziału *Bezimienna*, freski z willi Landaua nałożone na postacie portugalskich żeglarzy i odkrywców są odwołaniem do *Ostatniej bajki Brunona Schulza*, a fragment rękopisu korespondencji Schulza na tle krajobrazu Nowej Kaledonii – do *Listów niektórych*.

Nie brak tu subtelności poczucia humoru. Na znaczku stanowiącym „ilustrację” do rozdziału *W oczekiwaniu Mesjasza* stojący na nartach w tatrzańskim scenarii gór z wyteżonym wzrokiem przygląda się nadlatującemu wprost z nieba Mesjaszowi, wklejonemu tu z jednej z Schulzowskich grafik.

Znaczki z markownika Leca stają się więc metaforycznymi emblematami kolejnych części *Regionów wielkiej herezji...*, a także *nolens volens* ich interpretacją. Dzieje się tak bez względu na zakres intencji Leca. Raz wprowadzona w ruch machina do wytwarzania sensów nie daje się już zatrzymać.

Markownik był w *Wiośnie* inkarnacją Księgi – jednej z najważniejszych figur pisarstwa Schulza. Znak równości, jaki postawił między nimi autor *Sklepów cynamonowych*, sprawia, że złożona symbolika Księgi stała się również jego udziałem. Lec, umieszczając swój markownik na okładce *Regionów...*, dokonuje czegoś analogicznego – przerzuca pomost między książką Ficowskiego a Schulzowską Księgą. W ten sposób całe dzieło Ficowskiego dotyczące Schulza otrzymuje atrybuty Księgi i zostaje podniesione do jej wysokiej rangi. Nietaktem byłoby pytać twórcę omawianej tu grafiki, ile w tym powagi, ile zaś sarkazmu i ironii.

Okładka Tomasza Leca to niezwykle artefakt, który ma moc stwarzania iluzji, że mamy do czynienia z „autentykiem” – nieznanym dotąd znaleziskiem, które zostało wydobyte wprost z Schulzowskiego uniwersum. I jeśli jednocześnie świetnie rozumiemy, że to zaledwie „skażony apokryf”, natychmiastowym echem towarzyszącym tej wiedzy jest poczucie, że jego „bękarci” pochodzenie w niczym nam nie przeszkadza. Tym gorzej dla „autentyku”, który okazał się zbyt ciasny i ubogi, aby zmieścić w sobie tak arcyschulzowski obraz.

Tomasz Lec, poproszony przez nas o skomentowanie swojej pracy, przysłał *Krótki przewodnik po markowniku Rudolfa*. Poniżej drukujemy go *in extenso*.